



Nazwa instytucji

Książnica Cieszyńska

Tytuł jednostki/Tytuł publikacji

Oczy otworzone : kazanie / wygłosił C. H. Spurgeon; z angielskiego przetłumaczył Jan Pindór.

Liczba stron oryginału

16

Liczba plików skanów

16

Liczba plików publikacji

17

Sygnatura/numer zespołu

C I 003490

Data wydania oryginału

1902

Zdigitalizowano w ramach projektu pt.

**Udostępnienie cieszyńskiego dziedzictwa
piśmienniczego on-line**



Fundusze Europejskie
Program Regionalny



Śląskie.

Unia Europejska
Europejski Fundusz
Rozwoju Regionalnego



Oczy otworzone.

KAZANIE.

Wygłosił

ś. p. kaznodzieja C. H. Spurgeon
w Londynie.

Z angielskiego przetłumaczył

ks. Dr. Jan Pindór.

Nakładem rodziny autora.

1902.

Drukem Kutzera i Sp., c. i k. dostawców dworu w Cieszynie.

284:25"19" SL

C60034901



Oczy otworzone.

Otworzył tedy Bóg oczy jej, że ujrzała
źródło wody. 1. Mojż. 21, 19.

Na miejscu, gdzie Hagar stała, zawsze było źródło wody, choć go nie widziała. Bóg w tej chwili łona ziemi nie otworzył ani też krynicy nie wyprowadził, bo tego nie było potrzeba. Ona tam była, choć dla praktycznych potrzeb nie istniała, bo jej nie widziano. Wodę z łagwi wypili; dziecię z pragnienia konało, matka na nogach się chwiała, a przecie w pobliżu wytryskało źródło. Trzeba było dwóch rzeczy, aby je ujrzała i aby istniało. A ponieważ istniało, trzeba było je ujrzyć, do czego ją Bóg miłosierny doprowadził, albowiem w tekście czytamy: »Otworzył tedy Bóg oczy jej.«

To była rzecz mała w porównaniu do stworzenia źródła; lecz Bóg nasz czyni rzeczy małe równie jak wielkie, kiedy takowych potrzebujemy. Ten sam Bóg, co Morze Czerwone osuszył i nurty Jordanu płynące zasta-
wił, otworzył oczy biednej kobiety. Ten Bóg, przed którym się góra Synaj kurzyła i trzęsła, któremu błyskawice i gromy towarzyszyły, ten teraz oczy kobiety otworzył. On prawdziwie także małe rzeczy czyni. On gwiazdy liczy, ale też włosy na głowie naszej. On cały ten wszechświat ze wszystkim utworzył, ale także każdą choćby najmniejszą kropelkę wody uczynił. On błyskawicami oświeca niebiosy, ale tak samo ubarwił skrzydełka małego motyla i stworzył rybeczkę, co w potoczku igra. On przygotował ogro-

mną rybę, która Jonasza połknęła, ale też robaczka, co mu banię podgryzł. O jak się On mile do nas poniża i o najmniejsze sprawy się stara!

On dla swych dzieci nie tylko tłuste ciele gotuje, lecz także obuwie na nogi dawa. Drobne zdarzenia bywają niekiedy bardzo potrzebne; są to zawiasy, na których wiszą drzwi wielkich wypadków. Jak często się zdarza, że przyszłość człowieka od jednej myśli nagle powziętej zawisła! Słowo dziecięcia wpłynęło na losy wielkich narodów. Wyraz, którego mowca jak się powiada, przypadkowo użył, zagrzał narody do świetnych czynów i wstrząsł posadami najprzedniejszych mocarstw. Albowiem dziwnie ten niebieski Pan drobnych, wzgardzonych środków używa, by nimi ogromnych rzeczy dokonał. Tak otworzywszy oko Hagary, ocalił przez to potężny naród Ismaelitów, który po dziś dzień rolę swą odgrywa. Z najmniejszych rzeczy wielkie pochodzą.

Są tu osoby, którym nie wiele brakuje, by się do żywota wiecznego dostały. Trzeba im tylko otworzenia oczu. Niech im Bóg dobry tę łaskę wyświadczy. O, niechaj uczyni, by niejedna dusza ujrzała zbawienie! Przeczże pragnący miałby dłużej czekać? Na samej granicy zbawienia stoją, niech im Bóg tylko oczy otworzy. My dziś o otwartych oczach pomówimy, a to w szerszem słowa tego znaczeniu, i tego się spodziewamy, że Bóg widzącym i niewidzącym oko ich ducha otworzyć raczy.

I. Na pierwszym miejscu zaznaczam, że gdyby oczy nasze były lepiej otworzone, daleko

więcej rzeczy widzielibyśmy. Dziś widzenie nasze jest ograniczone, tak w naturalnem, jak umysłowem i duchowem słowa znaczeniu. Gdy w jednym i drugim względzie widnokrąg nasz się rozszerzy, cudowne odkrycia następują. Upodobało się Bogu rozszerzyć zakres widzenia naszego w świecie przyrody przez wynalezienie instrumentów optycznych. Jakież to musiało wywrzeć wrażenie, gdy ludzie zestawivszy odpowiednie szkła w pewną optyczną całość po pierwszy raz przez nie na gwiazdy spojrzeli! Jakaż z tąd zmiana w pojęciach naszych co do ciał niebieskich powstała! Ileż pobożnych i pokory pełnych myśli obudziła! Gdy astronomowie zwróciwszy teleskop na chmurki mgły, w dalekim przestworze się znajdujące, byli w stanie rozeznac, że się ta mgła składa z niepoliczonych milionów gwiazd, jakimż nabożeństwem do Boga stwórcy byli uniesieni! O, jakże wielkim jesteś Panie Boże! Jak wielkie i dziwne są dzieła rąk Twoich! Niech imię Twe, Panie, na wieki wieków słynąć nie przestanie!

Nie inaczej było, gdy mikroskopy, czyli szkła powiększające wynaleziono! Któż kiedy pomyślał, że w kropelce wody istne cuda stworzenia Bożego istnieją! W maleńkich rozmiarach się tam znajdują, a jednak jak pięknie są wykonane! Któż przyszedł na myśl, jak misternie skrzydła małego motyla są ukształtowane; mistrz najdoskonalszy wśród synów ludzkich nigdy podobnych rzeczy nie dokona. Najdelikatniejsze utwory artystów nie dadzą się zrównać z delikatnością stworzenia Bożego. Spędź wieczór jeden nad mikroskopem i oglądaj przezeń dzieła rąk Bo-

zych; niechybnie sobie westchniesz, wołając: »Przewielki Boże! Nikt niedoścignie ani nie-
zglebi mądrości twojej, którąś w rzeczach
wielkich i w rzeczach małych równie udo-
wodnił. Tyś godzien chwały i uwielbiania za
rzeczy wielkie i rzeczy drobne.« Gdy bowiem
mówimy: »Tyś uczynił morze wielkie i sze-
rokie i wieloryba, aby w niem igrał,« to tak
samo musimy dodać, mówiąc: »Wielkim je-
steś, Panie, boś stworzył każdą kroplę wody
i niezliczonemi żyjątkami napelniłeś ją.« Tak
oko cielesne szkłami otworzone cudowne rze-
czy nam pokazuje; ztąd też wnioskujemy,
że gdy Bóg oko ducha nam otworzy, oglą-
damy rzeczy, co nabożeństwem serce napelnią.

Zdumiejemy się, gdy Bóg oczy nasze
otworzy, abyśmy poznali drogi, któremi nas
dotąd w życiu naszym wodził. Widzieli-
śmy je, bośmy niemi szli. Ale co do mnie,
bardzo oko moje było zamglone. Czy wyście
także podobne doświadczenia zrobili? Nikt
z nas jeszcze dotąd zupełnie nie przejrzał,
myśmy wszyscy pielgrzymowali jakby wśród
mgły idąc. Nawet takie rzeczy, co nas obcho-
dziły, nie stały dotąd wobec duszy naszej
w świetle prawdziwym. A teraz uszedłszy lat
drogi czterdzieści, pięćdziesiąt albo siedm-
dziesiąt, gdybyśmy tak naraz całą tę piel-
grzymkę w świetle prawdziwym ujrzeli, jakież
to szczególny musiałby być widok! Lata
dzieciństwa w oświeceniu Bożem, jakże
inaczej się nam przedstawiają! Trudną z po-
czątku była nam walka o potrzeby życia.
Taką się nam zawsze wydawała; lecz teraz
zaczynamy poznawać, jak pożyteczną dla nas
była, jak się w niej siły zahartowały!

A nawet uciski i straty nasze, czy nam się dziś korzyścią niewydawają, lubo oczy nasze ledwie po części są otworzone? Lecz przy tem wszystkiem nie brak zagadek, których wytłumaczyć nie umiemy. Dlaczegoż Pan Bóg zabrał do siebie syna ukochanego, o którymśmy się spodziewali, że najpiękniejsze nadzieje ziści. Dlaczegoż małżonka oderwał od żony, gdy wszystkie dzieci były jeszcze małe? Dlaczegoż matkę zabrał do siebie, gdy jej rodzina tak potrzebowała? Dlaczegoż córka musiała uwieść, gdy jak kwiat piękny mile zakwitała? Dlaczegoż nas wśród najlepszych powodzeń klęska dotknęła? Gdyby się oczy nasze otworzyły, tak iżbyśmy poznali, co by nas spotkało, gdyby nas one klęski minęły, zaprawdę, na kolanach dziękowalibyśmy Panu, że Jego, nie nasza wola się stała. Czy nie słyszeliście o onym człowieku, który się po śmierci ukochanego syna nie mógł uspokoić, ustawicznie płacząc i narzekając? Bóg mu dał widzenie. Śniło mu się pewnej nocy, jakieby życie syn jego prowadził, gdyby nie był umarł. Życie tak smutne, że na widok jego płaczącemu ojcu włosy na głowie z zmartwienia stawały, co na nim takie wrażenie wywarło, że ze łzami w oczach dziękował Bogu, iż go pacholęciem do siebie powołał. Nie oburzaj się, miły przyjacielu, na drogi Boże; coś z serca kochał, mogło się stać żmiją, która boleśnie duszę zatruwa. Zaprawdę, Ojciec, który jest w niebiesiech, najmądrzej wszystkie sprawy urządza; gdyby oczy nasze raczył otworzyć, z nabożeństwem byśmy się przed Nim korzyli, dziękując Jemu, że tak, nie inaczej wszystko urządził. Przyjdzie kiedyś chwila,

w której prawdziwie poznamy, że tym co Pana miłują, wszystkie rzeczy ku dobremu dopomagają.

A znowu przypuśćmy, że oczy nasze mogłyby się tak otworzyć, iżby rzeczy przyszłe z góry przewidywały. Któżby tego nie chciał? Ciekawość wasza nie będzie mniejszą od mojej, a jednak są względy, co przeciw niej walczą. Gdybym dziś mógł wiedzieć, co jutro będzie, tobym jednak niechciał patrzeć do przyszłości. W sercu człowieka jest pewna ciekawość, dowiedzieć się z góry, co w księdze losów jest zapisano, czy światłość czy ciemność. Przypuśćmy, bracia, żebyśmy się tego dowiedzieć mogli, to cóżbyśmy uczynili? Gdybyśmy mądrze postąpić chcieli, tobyśmy przyszłość Bogu poruczyli. Uczyńmy tak samo, gdy nam jest zakrytą. Gdybyśmy przyszłość naszą wiedzieli, toćby najmądrzej było ją spędzić w służbie Pana Boga; uczynmy tak samo, gdy jej nie wiemy. Gdybyśmy rzeczy przyszłe wiedzieli, głębokobyśmy w sercu potrzebę wiary uczuli. Odczujemy ją równie, choć rzeczy przyszłych nie wiemy. Ufajmy w Panu, jakkolwiek będzie. Ta rzecz jest pewną, że w grzechach zostawać, nie szukać zbawienia jest niebezpieczną. Niech Wam Bóg pomoże duszę swą ocalić, by w takim stanie zginąć nie musiała. Niech was do Jezusa raczy zaprowadzić, a to odrazu, bez wszelkiej zwłoki. Gdybyście przyszłe rzeczy wiedzieli, możebyście się dumnymi stali, lecz do osiągnięcia takowych pilności trzeba. Możebyście też stali się próżnymi, a wam przedewszystkiem trzeba pokory. Gdybyście przyszłe rzeczy wiedzieli, tobyście może w rozpacz po-

padli, a wam przedewszystkiem potrzeba otuchy. A tak nie wiedząc, co jest przed wami, usłuchnijcie głosu Ducha świętego, który mówi: »Spuść na Pana drogi swoje a ufaj w Nim, On wszystko uczyni. On wyprowadzi sprawiedliwość twoją jako światłość a sąd twój jako południe.«

Gdyby oczy nasze były otworzone względem aniołów Bożych, toć byśmy istne cuda widzieli. Nie zapuszczamy się w spekulacye, ale jakież widok otworzyłby się, gdybyśmy ujrzeli stworzenia Boże, które nas wszędzie w koło otaczają. Prorok Elizeusz modlił się do Pana, aby słudze jego oczy otworzył. I uczynił tak; a oto góra pełna koni i wozy ogniste około Elizeusza. Tak aniołowie otaczają lud Boży. »Zatacza obóz anioł Pański około tych, którzy się go boją.« Ps. 34, 8. »Aniołom swoim przykazał o tobie, aby cię strzegli na wszystkich drogach twoich; na rękę nosić cię będą, abys snadź nie obraził o kamień nogi swojej.«

Niechby w końcu oczy nasze były otworzone, abyśmy na chwałę niebios spojrzeli. Gdzie one są, nie wiemy. Ale daleko od nas być nie mogą. Dusze zbawionych wiedzą, co czynimy, bo się radują nad jednym grzesznikiem pokutującym. Podróż do nieba, droga w te strony nie jest zbyt daleką, bo niedaleko wieczoru było, gdy Pan Jezus na krzyżu rzekł do złoczyńcy: »Dziś będziesz ze mną w raju;« a wątpić nie można, że się tak stało. Obyśmy widzieli to miejsce chwały przed okiem człowieka dotąd zakryte, miejsce zbawienia i wiecznej radości, którą zobaczymy, gdy posłaniec Boży, śmiercią nazwany, nas



ztąd zawoła; gdy z oczu naszych spadną jakby łuski, co nie pozwalają, by człowiek cielesny chwałę Bożą ujrzał. Jakąż to wspaniałość oglądać będziemy! Jasność śliczniejszą nad promienie słońca. Usłyszymy dźwięki precudnej muzyki, daleko piękniejszej nad dźwięki harf wielu. Ujrzymy chwałę, z którą się świetność króla Salomona porównać nie da! Światłością nad wszelkie światła tego świata, rozkoszą nad rozkosz ziemskiej wspaniałości, słońcem duszy naszej — to Jezus kochany na tronie chwały niebieskiej. Ach jakaż to błogość z Nim pozostawać, a to pozostawać na wieki wieków. Witaj nam poranku wiecznego żywota! Zjaw się choćby teraz! Niech Bóg łaskawy raczy to sprawić, byśmy w dzień ostatni, gdy cienie świata na wieki znikną, otwartem okiem chwałę zbawionych oglądać mogli. Maluczko jeszcze, a Pan do chwały przyjąć nas raczy!

II. Ale powróćmy do nauk tekstu przeczytanego. Są pewne rzeczy, co do których oczy nasze muszą koniecznie być otworzone. Względem poprzednich jest do życzenia, aby tak było; ale co do tych, to jest koniecznie rzeczą potrzebną. Wymieniam najprzód nasze zbawienie. Przykład Hagary jest pouczającym. Wyobraźmy sobie, jak się rzecz miała. Ona pragnie, a syn jej umiera; wszystkie jej uczucia są ożywione miłością matki, a jednak studni napelnionej wodą zobaczyć nie może. Oto się znajduje, prawie pod jej okiem, a jednak jej nie widzi. Tak się też niejednemu grzesznikowi szukającemu zbawienia powodzi. Oto jest droga wiodąca do Pana, oto jest ścieżka żywota wiecznego; a on jej jednak

nie widzi. Prosta jest reguła, że »dwa razy dwa są cztery;« niemniej prostą i ta, która mówi: »Wierz w Pana Jezusa a będziesz zbawiony.« Spójrzysz na Syna Bożego a będziesz żył — to rzecz nader prosta. A jednak nikt nigdy takowej nie pojął, aż mu Bóg oczy duszy otworzył. Studnia jest, tylko że dusza pragnąca nie może jej ujrzeć. Chrystus jest, lecz grzesznik nie może go widzieć. Krynica krwi jest, lecz grzesznik nie wie, jak się w niej oczyścić. »Wierz a będziesz żył,« stoi napisano, a to tak wyraźnie, że każdy przechodzień, choćby i prostaczek zrozumieć to może; a jednak grzesznik, póki Duch Święty serca nie oświeci, tej prawdy Bożej zrozumieć nie chce ani też nie może. Zkądże to pochodzi? Jakaż przyczyna tej nieudolności? Oko Hagar smutkiem i żalem było przyćmione. Serce jej było troskami złamane, przeto niewidziała, co jest naokoło. Tak też są dusze w żalu za grzechy, bolejące nad tem, że przeciw Bogu ciężko zawiniły, truchlejące na myśl o sądzie Bożym; a te nie mogą dojrzeć pociechy słowa Bożego. Cóż ci to, duszo w troskach pogrążona? Dobrze, że grzechu, swego żałujesz; ale Jezus przyszedł, aby cię wyzwolił. Dobrze, że nad sobą gorzkie łzy wylewasz; lecz Chrystus niesie duszy twojej zbawienie. Oto, tuż przed tobą stoi Pan zbawienia.

Był to brak wiary, który jej oko okrył ciemnością. W podobnym smutku już dawniej była; było to wtenczas, gdy jej Bóg objawił, że syn jej będzie ojcem narodów. Pomyślała sobie, bez kropli wody dziecię moje umrze. Gdyby słowu Pana mocno wierzyła, nigdyby

w rozpacz popaść nie mogła. Wiarę utraciła, lecz my jej za to sądzić nie możemy, bo, niestety wszyscy równymi jesteśmy. O duszo stroskana! gdybyś ty Bogu wierzyć potrafiła! Nie jest to rzeczą tak wielce trudną, albowiem Pan Bóg kłamać nie może.

Inni znów nie widzą, albowiem o sobie wysoko myślą. Gdy zarozumiałość syci się widokiem swych własnych czynów lub praktyk pobożnych, to jej trudno patrzeć na Jezusa Pana i zbawienie Jego. Niech Bóg te łuski, biedny grzeszniku, z oczu twoich zdejmie, bo własna chwała bardzo oczy nasze zaciemnia. Nic tak duszy mocno w ciemności nie trzyma jak zarozumiałość nad swą własną siłą. O jakże ja pragnę, tę Ewangelię głosić wam w ten sposób, abym was uwolnił od zarozumiałości i pozyskał Panu! Przeto jak najprościej umiem, głoszę wam drogę zbawienia Bożego. Zupełnie zwyczajnych podobieństw używam, aż się to może komu nie podoba. Lecz ja jeszcze prościej mówiłbym do was, gdybym wam przez to pokazał Chrystusa. On jest nam blizkim, tuż obok stoi, a zbawienie jego tuż przy nas istnieje. Nie trzeba nic więcej, jak Panu zaufać, a zbawienia jego pewni być możemy. Ale cokolwiek o tem powiadamy, tego jestem pewnym, że jeśli zbawienie Pańskie ujrzycie, to tylko przez łaskę wszechmocnego Boga. O, by nam Pan Bóg oczy otworzył, abyśmy poznali, że krew Chrystusa, Syna Bożego, od grzechów nas czyści.

III. A teraz na inny przedmiot przechodzę. W obecnym stanie życia naszego bardzo potrzeba, by nam oko duszy zostało otwarte.

Dla niektórych z nas jest to po prostu potrzebą nagłą, abyśmy w ciemności grzechu nie umarli. Oto człowiek młody, który tylko ciału i rozkoszom żyje; oby on tylko choć pół-okiem przejrzał i poznał, w jakim jest niebezpieczeństwie. Niejeden człowiek tego nie rozważy, aż będzie za późno. Obym mu ręką mógł ochłodzić czoło, aby go gorączka nieco ominęła i trzeźwym okiem poznał stan swej duszy. — Oto dziewczyna puszcza się na świat i w towarzystwie szuka zabawy. Nie daleko jeszcze dotąd postąpiła. O siostró moja, niech Cię Bóg powstrzyma i oko duszy otworzyć raczy. Jeden krok naprzód do światowości może na wieki duszę twą zagubić. — Oto przemysłowiec. Dotąd swe sprawy prowadził rzetelnie według rozkazu Słowa Bożego. Dziś jest na rozdrożu, rozmyśla o tem, czy nie będzie lepiej, gdyby korzystał, jak tylko się da. Bracie mój kochany! Niech Bóg oczy twoje otworzyć raczy, abyś się przekonał, że zbankrutowanie, choć to rzecz przykra, zawsze jest lepsze niż bankructwo duszy! — Mam przed sobą ludzi, co o samobójstwie duszy rozmyślają. Ześlij na nich, Panie, promień twego światła; porusz ich oczy swym palcem, o Panie, aby poznali, co myślą uczynić, a od wiecznej zguby racz ich uchronić. Nie mogę, niestety, o wszystkich stosunkach życia pamiętać, lecz mam to uczucie, jak gdybym mówił do ludzi młodych, co niebezpieczną koleją idą. Stań, bracie kochany; zatrzymaj się nieco, zastanów się teraz pokornie przed Bogiem nad przyszłością swoją, i rozważ dobrze, nim dalej postąpisz. Jeden krok naprzód, a zguba twoja

zapięczętowana. Zastanów się, słuchaj, co Bóg wieczny mówi do serca twojego. Odwróć się od grzechu; szukaj Zbawiciela. On się da znaleźć, a będąc z Nim złączon poprowadzisz życie, co serce twoje napełni spokojem, a ciebie do chwały Pana przywiedzie. Lecz jeżeli pokusy myślisz usłuchnąć, co głosem syryny do upadku wabi, na wieki możesz duszę swą zagubić. Niech ci Bóg pomoże zatrzymać kroku, a niech się stanie, co Pismo mówi: »Bóg oczy jego otworzył.«

A teraz zaniechawszy tych myśli, chcę wam przypomnieć, że się do Wieczerzy Pańskiej zabieramy. Niech nam co do niej Pan oczy otworzy. Którzy z was Pana kochają, nie zechcą siedzieć w pałacu jego jakby niewidomi, owszem pragną widzieć, co im łaska dawa.

Spójrzymy przed się otwartem okiem, abyśmy widzieli, że Jezus jest z nami. Nie mniemajcie, jakby był daleko od nas na wysokim niebie; On jest między nami tak swą osobą jak według ducha, albowiem powiedział: »Oto, jam jest z wami po wszystkie dni,« a znowu: »Jeżeli odejdę, przyjdę znowu do was!« Do Niego westchnijmy słowami pieśni wołając:

O Jezu, ma radości,
Duszy mojej światłości,
Wszego świata kochanie,
Przyjmij me dziękowanie.

Jakże ja zgodnej miary
Twoje ważyć mam dary,
Którymi posilone
Serce moje zemdlone?

Dziękując, mój kochany,
Za boleści, za rany,
Któreś cierpiał z litości
Za moje nieprawości.

Za Twe okrutne męki
Czynię gorące dzięki,
Za wzdychanie tęskliwe,
Za łzy Twoje rzewliwe.

Za Twą miłość stateczną
Chwałę daję Ci wieczną
I za śmierć, co mi w niebie
Sprawiła byt u Ciebie.

Niech ma dusza, mój drogi,
Przez ten związek przebłogi
W gorącej trwa radości
Być godną Twej miłości.

Niech Pan Bóg oczy nasze otworzy, abyśmy widzieli, jakimi jesteśmy w Chrystusie Jezusie. Żalimy się, że sami w sobie jesteśmy brzydkimi; aleśmy w Chrystusie oczyszczonymi. Sami w sobie błądzimy, aleśmy w Chrystusie mocno utwierdzeni. Sami w sobie jesteśmy słabi, ale w Nim silnymi jesteśmy.

Pewien chrześcjanin poszedł niedawno odwiedzić dziecę śmiertelnie chore, dziecę, które wiarą Pana się trzymało. W tem chłopiec wyciągnął wycieńczoną dłoń, mówiąc: »Siła moja w Panu!« Był tak osłabionym, że ledwie palcem ruszyć potrafił, lecz się czuł silnym w Chrystusie Jezusie. Tak myśmy słabymi we wielu rzeczach, lecz wszystko możemy przez Pana Jezusa. Myśmy tak nikczemni, a jednak tak drodzy w Chrystusie Jezusie, jak perły znaczne i skarby Pana najkosztowniejsze. Sami w sobie wszyscy jesteśmy grzesznymi, lecz w Chrystusie Panu doskonałymi. O jakżeśmy tedy w Nim ubłogosławieni, my członki ciała, którego On głową. Panie! otwórz nam oczy, byśmy to widzieli.

A w końcu, drodzy przyjaciele moi, niech Bóg otworzy oczy nasze, abyśmy widzieli, czem w Nim będziemy. Nie długo potrwa, a już z Nim przebywać będziemy. Dużo członków zboru i kościoła tego poszło do domu, do Pana Jezusa. Nie dawno nam miły brat i robotnik w winnicy Pańskiej w młodych latach życia został odwołany. Kąpał się w morzu, naraz przyszła fala unosząc go z sobą i więcej go oko nasze nie widziało. Myśmy się dużo po nim spodziewali, a Pan tak prędko zabrał go do siebie. Starsi przy-

jaciele nas opuścili, idąc do Pana na Jego wezwanie. A nim miesiąc upłynie, a nim się znowu u stołu Pańskiego wspólnie zgromadzimy, iluż z nas odejdzie do chwały Pańskiej?

O, niech Bóg raczy otworzyć nam oczy, byśmy przez wiarę chwałę tę widzieli i za nią tęsknili. Trudno wam zgoda o tem pomyśleć, że ta biedna głowa otrzyma — koronę, te biedne kolana i nogi drżące odżyją zdrowiem. Skromną izdebkę swą opuście, a w przybytkach Bożych mieszkanie zajmiecie; trudy, utrapienia, tu zostawicie, a w wiecznej radości przebywać będziecie. Placz i narzekanie będzie ukończone, a Bóg otrzeźwi z oczu waszych i wiecznie z Panem przebywać będziecie. Teraz każdy kamyczek na drodze do kościoła naszego znacie, bo niema przedzieli, by was tu brakło. Tam po ulicach ze złota pójdziecie, a śpiewów anielskich słuchać będziecie, bo czego oko nie widziało a ucho nie słyszało, to Pan tym zgotował, co się go boją. O, Panie Boże, racz nam błogosławić w Chrystusie Jezusie. Amen.

